OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 28 LISTOPADA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 330

Zagadkowy zamach w Warszawie.

Student medycyny strzela do obcej kobiety, miast do swej narzeczonej.

Czyżby polityczne podłoże zbrodni?

Warszawa, 28 listopada.

Wczoraj w południe na ul. Karmelickiej przed domem nr. 21 rozległ się nagle wystrzał rewolwerowy, po którym wkrótce padła na płyty chodnika 25-letnia Genia Sztokmanówna, zamieszkała z rodzicami przy ul. Nowolipki nr. 14.

Ranną w klatkę piersiową przeprowadzono do pobliskiej bramy, gdzie lekarz pogotowia udzielił jej pomocy i przewiózł Sztokmanównę do domu.

Sprawcę postrz...nia, którym okazał się Izrael Traub,

oficer rezerwy, student medycyny,

zam. w domu akademickim przy ul. Namiestnikowskiej nr. 7, przeprowadzono do 5 komisarjatu, gdzie zeznał co następuje:

Idąc ul. Karmelicką, zauważył on idącą przed sobą jakąś kobietę, która z ruchów, ubioru i figury podobna była do narzeczonej jego Soni Szapirówny (Przechodnia 6). Knując zamach na Szapirównę, Traub wyjął rewolwer, zbliżył się do idącej, wymierzył w piersi i wystrzelił.

Dopiero po wystrzale Traub przekonał się, że się

fatalnie pomylił.

Dalszych wyjaśnień Traub odmówił, wobec czego niewiadomo z jakiego powodu usiłował on dokonać zamachu na narzeczoną.

Trauba przeprowadzono do urzędu śledczego.

Według krążących wersyj, Traub zamierzał dokonać zamachu istotnie na kogo innego, desygnowany był bowiem przez jedną z

partji politycznych do wykonania wyroku śmierci na członku tej partji.

Pogłoska ta ma pewne uzasadnienie, gdyż trudno przypuścić, ażeby Traub, znając się tak długo z Szapirówną nie mógł jej poznać na ulicy.

Nowy rząd w Kownie?

Waldemaras gotów do ucieczki.

Ryga, 28 listopada.

Dzisiaj w południe rozeszły się w Rydze pogłoski, że rząd Waldemarasa ustąpił i że na czele nowego rządu stanął poseł litewski w Berlinie, Sidzikauskas. W skład nowego gabinetu wchodzą chrześcijańscy demokraci, 2 laudininków i 1 tautinink. Pogłoski te jednak do tej pory nie zostały potwierdzone.

Ryga, 28 listopada.

Naprężona od kilku dni sytuacja na Litwie zbliża się do ostatecznego rozwiązania. Nie ulega już wątpliwości, że rząd Waldemarasa nie wytrzyma naporu wojska i stronnictw opozycyjnych i w dniach najbliższych będzie musiał ustąpić, lub zostanie siłą obalony.

Uzurpator kowieński pragnie utrzymać się przy władzy za wszelką cenę. To też zamyka się, nie chce z nikim rozmawiać, odmawia audjencji zgłaszającym się delegacjom, puszcza na Kowno najfantastyczniejsze pogłoski o uzyskanych rzekomo poparciach mocarstw, w rzeczywistości zaś przygotowuje się jak najskrupulatniej do ucieczki.

W związku z temi przygotowaniami charakterystyczne jest oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, że do dnia 5 grudnia ,t.j. do otwarcia sesji Rady Ligi Narodów nie może nastąpić reorganizacja rządu, ponieważ poza Waldemarasem niema nikogo odpowiedniego, ktoby mógłby reprezentować Litwą w Genewie. W ten sposób Waldemaras pragnie na wszelki sposób przygotować sobie furtkę do wyjazdu. Jest wątpliwe, czy przez tę furtkę będzie jednak mógł wrócić z zagranicy do Kowna.

Berlin, 28 listopada.

Prezydent Smetona pod naciskiem opinji miał dziś wezwać Waldemarasa do ustąpienia. Decyzję tę łączą także z naciskiem posła litewskiego w Berlinie Sidzikauskasa, który wszelkie złudzenia rządu i liczenie na ewentualną pomoc Rosji rozwiał całkowicie.

Po południu nadeszła tu niesprawdzona wiadomość, że Waldemaras ustąpił, na czele zaś nowego rządu stanął Sidzikauskas. W skład nowego rządu mieli wejść chadecy, 2 ludowców i jeden członek partji Waldemarasa.

Berlin, 28 listopada.

Hugenbergowska agencja „Tel. Union" donosi z Kowna, że odbyło się tam pod przewodnictwem prezydenta Smetony posiedzenie gabinetu, na którem Waldemaras miał oświadczyć, że rząd jest w posiadaniu dokumentów, z których wynika, że Pleczkajtis między 6 a 8 grudnia ma rozpocząć marsz na Kowno. W związku z tą groźbą, rząd skoncentrował wojsko na granicy polsko-litewskiej.

Berlin, 28 listopada.

Dzienniki donoszą via Paryż, iż wczoraj wieczorem rzekomo ogłoszono pobór żołnierzy litewskich najmłodszych roczników, którzy mają się stawić w ciągu 48 godzin. Rekruci ci mają być przeznaczeni dla wzmocnienia ochrony granic.

Tragedja miłosna w Zakopanem.

Urzędnik z Warszawy zastrzelił się pod drzwimi pięknej mężatki.

Zakopane, 28 listopada.

Willa „Versal" przy ul. Krupówki w Zakopanem była wczorajszej nocy widownią wstrząsającej sceny. U drzwi inżynierowej K. z Krakowa odebrał sobie życie 29-letni b. urzędnik Ligi morskiej i rzecznej, Tadeusz Sochacki z Warszawy.

Tadeusz Sochacki przybył do Zakopanego niedawno i zamieszkał u swych rodziców, właścicieli willi „Marysieńka" przy ul. Zamojskiego.

W Zakopanem poznał słynną z urody, młodziutką inżynierową K. z Krakowa, przebywającą tu na kuracji. Inżynierowa K. mieszka w willi „Versal".

Od chwili poznania Sochacki nieustannie szukał towarzystwa pani K. Nie pomagały żadne perswazje, żadne często nawet ostre jej uwagi i wyrzuty. Sochackiego oszołomiła nieszczęsna miłość do zamężnej kobiety.

Onegdaj zjawił się Sochacki koło godziny 12 w nocy w willi „Versal" i niepostrzeżenie dotarł do drzwi. Prosił inżynierową K., by go przyjęła. Na chwilę tylko. Mówi, że ma coś niezmiernie ważnego do powiedzenia.

Inżynierowa K. przez zamknięte drzwi zwróciła mu uwagę na spóźnioną porę i oświadczyła stanowczo, że go nie przyjmie.

Nastąpiła chwila głuchego milczenia. Nagle w ciemnym korytarzu rozległy się dwa strzały rewolwerowe, poczem Sochacki runął na podłogę z przestrzeloną czaszką.

W willi powstała panika.

Wezwano następnie lekarza, który zastał już stygnące zwłoki Sochackiego.

Uniwersytet w Łodzi.

Projekt rozpatrywany przez ministerstwo.

Łódź, 28 listopada.

Min. wyznań rel. i oświecenia publ. rozpatruje obecnie projekt działaczów samorządowych m. Łodzi w sprawie przeniesienia Wolnej Wszechnicy Polskiej z Warszawy do Łodzi i przekształcenia jej na uniwersytet w pełnych prawach państwowych.

Pięć zakonnic

uległo zaczadzeniu w klasztorze.

Lwów, 28 listopada.

W klasztorze sióstr miłosierdzia w Kulikowie (powiat lwowski) nocy wczorajszej uległo zaczadzeniu pięć zakonnic od ...le zamkniętego pieca.

Dwie zakonnice, a mianowicie Katarzyna Drachowska i Katarzyna Dajnuza zmarły.

Pozostałe trzy zakonnice, Felicję Hanińską, Katarzynę Pawałek i Stefanję Tarnowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Pożar

Łódź, 27 listopada.

W fabryce Olszera przy ulicy Aleksandrowskiej 131 wybuchł pożar w oddziale suszenia szmat. Ogień groził przeniesieniem się na sąsiednie sale, wobec czego robotnicy niezwłocznie wezwali straż ogniową.

Przybyły I oddział straży w ciągu 10 minut stłumił ogień. Straty wynoszą 500 złotych.

Wieloryb pod Radomskiem.

Ludność, ogarnięta paniką wysłała delegację do Warszawy.

Radomsk, 28 listopada.

W cichem miasteczku Pławno pod Radomskiem gruchnęła wieść wysoce niepokojąca. Ni mniej ni więcej, tylko w pobliskiem stawie ukazał się olbrzymi potwór morski, pożerający gęsi, kaczki i kto wie — może i ludzi!

Miejscowi notable doszli do wniosku, że jest to prawdopodobnie wieloryb, a wątpliwości usunął rybak, oświadczając iż przed paroma dniami zginęła mu łódka. Oczywiście połknął ją potwór.

Zamówiono więc u kowala cztery haki ,do każdego przymocowano prosiaka i, wobec tysiąca świadków długi łańcuch zanurzył się w wodzie.

Cisza zaległa nad stawem. Na... ktoś krzyknął:

— Bierze! Bierze!

To wystarczyło. Tłum pierzchnął, ... brzegu pozostali tylko dwaj młodzieńcy obsługujący wędę.

Nazajutrz złożyli raport. Oto wieloryb pożarł im prosiaki, a sam wyszedł cało z przygody. Szczerzył na nich zęby, ryczał i wywijał ogonem.

Wobec tak groźnej sytuacji, w miasteczku zwołano walny wiec z udziałem straży ogniowej.

Obrady były niezwykle burzliwe. Uchwalono ostatecznie, że należy co rychlej sprowadzić sikawkę motorową i przepompować wodę do pobliskiej Warty.

Po wybraniu delegatów, urządzono składkę, która dała około 1500 złotych.

Przed czterema dniami delegacja wyjechała do Warszawy. Czy wszczęła już pertraktacje ze stołeczną strażą ogniową — niewiadomo. Jedno jest pewne, że koszty „reprezentacji" będą wysokie.

Urzędnicy cywilni zatrudnieni w wojsku

poddani będą pod orzecznictwo sądów wojskowych.

Z Warszawy donoszą:

Dowiaduje się, że ministerstwo spraw wojskowych projektuje poddanie pod orzecznictwo wojskowych sądów karnych osób cywilnych pełniących służbę w instytucjach wojskowych. Sądom wojskowym te osoby cywilne podlegały by w wypadkach przestępstw politycznych, przestępstw z chęci zysku i nawet za wykroczenia przeciw subordynacji wojskowej. Zarząd główny stowarzyszenia urzędników państwowych rozpoczął energiczną kontrakcję przeciw temu projektowi.

Kapelusz polskiego policjanta

na głowie komisarza Łunaczarskiego.

Wilno, 27 listopada.

Łunaczarskiemu skradziono w drodze z Mińska do granicy polskiej czapkę. W Stołpcach Łunaczarski zwrócił się do komendanta posterunku policji polskiej z prośbą o pożyczenie mu jakiegoś nakrycia głowy. Komendant posterunku pożyczył sowieckiemu komisarzowi oświaty swój kapelusz, który Łunaczarski obiecał zwrócić w drodze powrotnej.

Wylew na Wileńszczyźnie.

Wilno, 27 listopada.

Wody z jezior w okolicy Rudziszek, które zalały drogi sąsiednie i pola nie powróciły do brzegów, wobec czego władze wojskowe wysłały tam saperów z Wilna.

Akt oskarżenia

w wydaniu książkowem.

Berlin, 27 listopada.

Akt oskarżenia w procesie przeciw bankowi miejskiemu w Halle okazał się tak obszerny, że prokuratura poleciła oprawić pewną liczbę odbitek w książkę i doręczyć każdemu z 20 oskarżonych po jednym tomie. Dwaj oskarżeni zwrócili jednak książki w czarnej oprawie z uwagą: „Nie zamawiałem".

Rumunja
po śmierci premjera Bratianu
znajduje się w przededniu doniosłych wydarzeń politycznych.

—:—

Możliwość powrotu księcia Karola.

W politycznych kołach bukareszteńskich mówiono w pierwszej chwili po śmierci Bratianu o możliwości zbliżenia pomiędzy rządem a opozycją, ponieważ w następstwie nagłego prawie zgonu prezesa ministrów zachodzi niebezpieczeństwo zaostrzenia wewnętrznej sytuacji politycznej.

Nowy tymczasowy premjer p. **Vintila Bratianu** zaprojektował podobno, ażeby sprawa księcia Karola wyłączona była zupełnie z rozpraw wewnętrzno-politycznych **na przeciąg trzech miesięcy**, rząd bowiem liczy na możność w ciągu tego okresu czasu **zawarcia paktu zgody z opozycją.**

Nie jest również wykluczone, że przedstawiciel partji ludowej, **generał Averescu, były premjer, będzie wkrótce powołany do gabinetu.**

Niewyjaśniona sytuacja wewnętrzna sprawia, iż w rządzie obecnie partja liberalna, pozbawiona przywódcy, **nie ma drogowskazu**. Jedna grupa liberałów skłonna jest do kompromisu z narodową partją chłopską, druga domaga się, aby był utrzymany dotychczasowy system rządów.

W pierwszej chwili rozpuszczono po Bukareszcie różne na prawdopodobieństwie i przypuszczeniach oparte pogłoski, **jakoby książę Karol po śmierci swego osobistego przeciwnika powrócić wkrótce miał do Rumunji.** Rząd rumuński więc niezwłocznie zawiadomił poselstwo w Paryżu i udzielił mu wskazówki, z tem aby doszła ona do wiadomości księcia Karola, że **jego powrót do Rumunji nie będzie dopuszczony pod żadnym warunkiem.**

Bardzo dobre wrażenie zrobiło w opinji ogółu, że jakkolwiek Bratianu był najzaciętszym przeciwnikiem partji narodowej chłopskiej, przywódca partji Maniu podczas całej tragicznej choroby prezesa ministrów **dał mu dowody osobistego zainteresowania się jego cierpieniami i sympatji.** Następnie na posiedzeniu prezydjum partji narodowej carnistów, odbytem w mieszkaniu Maniu, stronnictwo to postanowiło powstrzymać się

do czasu ukończenia uroczystości pogrzebowych i żałoby narodowej od wszelkich manifestacji.

Podczas uroczystości pogrzebowych przemawiać będą zarówno przedstawiciele narodowi partji chłopskiej, (stronnictwo Maniu) jak i partji chłopskiej (Averescu).

Nie przesądza to jednak stanowiska obu stronnictw w późniejszej kampanji: żądają one zwołania parlamentu i przeprowadzenia nowych wyborów, które zadecydują o kierunku polityki rumuńskiej.

W związku z tem pozostaje powściągliwość ks. Karola, który oświadczył w wywiadzie z dziennikarzem „Evening Standard", iż **nie zamierza wracać potajemnie do Rumunji, dopóki naród rumuński tego nie zażąda.**

Wola narodu zdecyduje, czy znajdzie się on w Bukareszcie, jako król, jako członek Rady regencyjnej, czy też jako zwyczajny książę Karol.

W związku z tem poniekąd lojalnem swem stanowiskiem ks. Karol na wiadomość o zgonie Bratianu **polecił swemu oficerowi ordynansowemu wyrazić wdowie kondolencje.**

Przeniesienie prochów Stefana Żeromskiego



W ubiegłym tygodniu miało miejsce w Warszawie przeniesienie prochów Stefana Żeromskiego. Nad grobem przemawia przyjaciel znakomitego pisarza, p. Andrzej Strug (1). Obok stoją: pani Żeromska (2) i córka pisarza Monika (3).

Książątko z „saskiej porcelany"
pretenduje na tron niemiecki.
Fantastyczna matka namaszcza niemowlę w kołysce na „cesarza pokoju".

Socjalistyczna prasa niemiecka donosi, iż pomiędzy monarchistami w Niemczech nastąpił rozłam spowodowany ukazaniem się nowego pretendenta do korony cesarskiej.

Kandydat ten liczy dopiero kilkanaście miesięcy życia, ale wedle zapewnień jego rodziców i przyjaciół domu będzie cesarzem niemieckim, który odrodzi katolicyzm.

Ojcem pretendenta do tronu jest drugi syn byłego króla saskiego, książę Jerzy, matką zaś księżniczka z domu Turn i Taxis.

Książę Jerzy ustanowił niedawno „Order Marji", którym udekorował kilka tysięcy swych zwolenników, pragnących, by na tronie niemieckim w Regensburgu, a nie w Berlinie, zasiadł katolicki cesarz.

Do ubiegania się o godność cesarską dla swej rodziny skłoniła księcia jego małżonka.

Przed 3 laty miała bowiem sen. Zdawało się jej, iż zobaczyła Matkę Boską która odezwała się w te słowa:

— Syn, którego urodzisz w ubóstwie, zasiądzie na tronie niemieckim i będzie katolickim cesarzem. Nazwiesz go — Emanuel. Spełni on wielką rolę, albowiem będzie apostołem pokoju i pogodzi zwaśnione narody.

Księżna niedługo potem poczuła się matką, a gdy miała już urodzić, pojechała do Regensburgu i wynajęła w skromnym hoteliku jeden pokój. Tam przyszedł na świat Emanuel.

W kilka dni po narodzeniu dziecka zawieźli je rodzice do katedry w Regensburgu i matka namaściła czoło niemowlęcia świętym olejem, wymawiając formułę, używaną przy koronacji monarchów.

Prasa socjalistyczna zapewnia, iż za kandydaturą księcia Jerzego i jego syna na tron niemiecki opowiedziało się wiele katolickich rodzin szlacheckich.

Narzeczone lotników muszą czekać na welon ślubny
Minister wojny odrzuca wszystkie prośby o pozwolenie na ślub.

Przed dwoma laty wyszedł rozkaz ministra spraw wojskowych, polegający, aby oficerowie, ubiegający się o przyjęcie do szkoły pilotów, podpisywali zobowiązanie, iż pozostaną w stanie bezżennym podczas trwania kursu i przez przeciąg 2 lat od daty ukończenia szkoły.

Zarządzenie to miało na celu uchronić młodych lotników w pierwszych miesiącach ich nowej służby w wojsku od kłopotów rodzinnych, któreby ich zbytnio odrywały od zajęć służbowych.

Ograniczenie to dało się jednak widocznie zbyt dotkliwie odczuć młodym podporucznikom i porucznikom, którym śpieszno było do ołtarza, skoro poczęli jeden po drugim wnosić prośby o zwolnienie ich od tego zobowiązania.

Próśb tych namnożyło się w ostatnich czasach taka ilość, że minister spraw wojskowych rozkazał, aby mu ich wogóle nie przedkładać, gdyż zasadniczo będą załatwiane odmownie.

Nadobne warszawianki, zaręczone z lotnikami, muszą jeszcze trochę poczekać na welon ślubny.

Starcie samolotu z pociągiem
miało miejsce w Stanach Zjednoczonych.

Że tramwaj lub wóz przejeżdżający przez tor kolejowy zetrze się z pędzącym pociągiem, to nie jest znów rzadkością. Aby jednak samolot starł się z pociągiem, o tem kronikarze notują po raz pierwszy.

A zdarzyło się to pod New Market, w Stanach Zjednoczonych. Wobec gęstej mgły pilot lecącego samolotu postanowił wylądować, zamiast jednak na gładkim gruncie, osiadł tuż przy torze kolejowym w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg pospieszny. Lokomotywa pędzącego pociągu uderzyła w płat samolotu, oderwała go, a samolot odrzuciła do pobliskiego stawu.

Naturalnie, pociąg zatrzymano i znaleziono pilota o kilka kroków od stawu. Upadłszy na miękkie błoto, nie doznał żadnych obrażeń i wyszedł z tej przygody szczęśliwie.

Zmiany na stanowiskach wojewodów.



Wojewoda białostocki inż. **Rembowski** (b. wojewoda łódzki) został przeniesiony w stan nieczynny.



W najbliższym czasie ma ustąpić długoletni wojewoda warszawski p. **Sołtan** (1) (na lewo), a na jego miejsce jest podobno upatrzony wojewoda nowogródzki, p. **Beczkowicz** (2) (na prawo).

Smutne cyfry ludzkiej niedoli z powodu bezrobocia.

—:—

Statystyka bezrobotnej inteligencji.

Dyrekcja funduszu bezrobocia opracowała ciekawą statystykę bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Statystyka ta jest oparta na wykazach bezrobotnych, którzy korzystali z zapomóg państwowej akcji pomocy doraźnej od stycznia do września b. r. włącznie.

Według podziału na kategorje zasiłki pobierało: 9.503 b. kierowników i zarządzających przedsiębiorstwami, 20 tys. 472 pracowników biurowych i kancelaryjnych, 14.208 sprzedawców sklepowych i księgowych, 651 personelu lekarskiego, jako to: dentyści, weterynarze, pielęgniarze itd. 923 muzyków kawiarnianych, suflerów i dekoratorów teatralnych, 2.504 nauczycieli i wychowawców 671 pracowników administracji dzienników i czasopism, w tem kilkudziesięciu dziennikarzy, 16,653 zredukowanych urzędników państwowych, cywilnych i wojskowych, 3.849 urzędników instytucji publiczno-prawnych, 34 kapitanów okrętów, oficerów i asystentów statków morskich i rzecznych, oraz 4.052 innych zawodów.

Ślub i narodziny potomka
w jednej godzinie.

Berlin, 28 listopada.

W miejscowości Parchim para nowożeńców udała się tuż przed ślubem do fotografji.

Podczas zdjęcia panna młoda, w wianku mirtowym na głowie, doznała pod naporem wrażeń mdłości i powiła dziecko.

Goście oczekujący na młodą parę w kościele udali się do domu, gdzie obchodzono podwójną uroczystość: weselną i przyjście na świat noworodka.



— Słuchaj no, skąd masz stuzłotówkę?

— Kupiłem ją za bezcen na licytacji.



— Zarobiłem dziś dwadzieścia złotych. Za dziewiętnaście złotych kupię wódki, a za resztę chleba...

— Idź, głupcze! Po co ci tyle chleba?

Ex-atleta cyrkowy,

człowiek o herkulesowej sile,

pobity do krwi przez ...żonę.

Łódź, 28 listopada.

P. Walerjan Fankowski był ongiś dość znanym atletą i występował w cyrkach rosyjskich. Przebywając w Moskwie w czasie rewolucji bolszewickiej, poważnie zapadł na zdrowiu i od tego czasu nigdzie już nie mógł otrzymać engagement.

Przed kilku laty wraz z żoną powrócił do Polski i osiadł na stałe w Łodzi. Ojciec jego był szewcem z zawodu, to też i syn, znalazłszy się bez środków do życia, poszedł w jego ślady.

Z biegiem czasu wykwalifikował się w swym nowym zawodzie i zdobył sobie w Łodzi dość znaczną klijentelę.

Fankowski był postrachem wszystkich sąsiadów. O jego sile fizycznej krążyły zgoła fantastyczne wieści, to też nikt z nim nie wszczynał awantur.

Gdy pewnego dnia jeden z czeladników posprzeczał się z nim, domagając się większego wynagrodzenia, ex-siłacz podrzucił go, jak piórko do sufitu.

Jedna tylko osoba posiadała władzę nad Fankowskim. Była to jego żona, niewiasta drobniutka, szczupła i wątła.

P. Walerjan, zbudowany jak Herkules, drżał przed nią ze strachu i z największą pokorą znosił jej tyranję.

Wczoraj koledzy zaciągnęli go na libację.

Powrócił do domu późno, mocno pijany.

Małżonka przywitała go gradem przekleństw.

— Wynoś się z domu, pijaczyno — wołała — nie chcę cię więcej znać!..

— Żonko kochana — prosił ją — przebacz mi!...

Fankowską nie łatwo było przebłagać.

Im bardziej ją prosił, tem większa była jej wściekłość.

— Niepozorna niewiasta pobiła atletę do krwi. Nie bronił się absolutnie i prosił jedynie, by mu wybaczyła winę.

Do rannego wezwano pogotowie.

Gdy lekarz ocucił go, wyszeptał:

— Uspokójcie moją żonę... Boję się, że znów na mnie napadnie!...

Uwięziona w hotelu

Zazdrosny mąż trzyma żonę pod kluczem i kotroluje jej listy.

Afera z czekiem niesłychanie skomplikowała sytuację.

Z Warszawy donoszą:

W luksusowym apartamencie hotelu Europejskiego zagościła oryginalna para, małżonkowie Henryk i Dolly Wachterowie z Londynu. On — starzec 80-letni, ona — młodziutka i pełna temperamentu osóbka.

W stadle tem ułożyły się stosunki jak w komedji Moljera: zazdrosny mąż zamyka żonę na klucz, kontroluje jej korespondencję itp. Mimo to, niewiasta odbiera listy, a nawet odbywa przejażdżki po mieście, od czegóż bowiem spryt i... klucz zapasowy.

Przed paroma dniami pani Dolly udała się do gmachu poczty przy placu Napoleona.

— Czy niema dla mnie korespondencji poste-restante? — zagadnęła.

— Owszem, był czek na 60 funtów szterlingów, wysłany z Paryża przez „Credit National", ale już go niema.

— Jakto?

— Właśnie wczoraj został podjęty...

Młoda kobieta omal nie zemdlała. Wieczorem złożyła skargę w urzędzie śledczym.

Z dochodzenia wynika, po ów czek zgłosił się młodzieniec w czapce studenckiej z legitymacją na nazwisko Dymitra Wachtera, stałego mieszkańca Żyrardowa. Ponieważ adres nie wymieniał imienia, lecz tylko pierwszą literę „D", trudno było domyśleć się podstępu.

W Żyrardowie osobnika takiego nikt nie zna. Pozatem nie słyszano o nim w Wyższej Szkole gospodarstwa wiejskiego, choć oszust występował w roli słuchacza tej uczelni.

Obecnie Dolly rozpacza. Małżonek skonfiskował jej klucz od numeru i nosi się z zamiarem zastosowania nowych represji.

„Przepraszam... kto tu mieszka!.."

P. Antoni Górniak „pomylił się" w adresie,

co miało dlań konsekwencje nader nieprzyjemne.

Łódź, 28 listopada.

P. Henryk Wigdor, lokator parterowego mieszkania przy ulicy Wólczańskiej został nagle zbudzony ze snu podejrzanym szmerem.

Przetarł zaspane oczy, wytężył wzrok i ujrzał w swym pokoju, tuż przy oknie, jakąś wysoką postać męską.

Dziwny gość, ujrzawszy właściciela mieszkania nie ruszył się z miejsca. Dopiero, gdy p. Wigdor zapalił lampę, odezwał się półgłosem.

— Przepraszam.... kto tu właściwie mieszka?

— Oczywiście, że ja — odparł zdumiony p. W.

— W takim razie pomyliłem się w adresie... Musi pan wiedzieć, że dziś w nocy wypiłem kilkanaście kieliszków, więc mi się trochę kręci w głowie.

Mówiąc to zbliżył się do okna i chciał się ulotnić tą samą drogą, którą przyszedł.

P. Wigdar przytrzymał go delikatnie za rękaw.

— Pan wybaczy, ale muszę pana przytrzymać. Nie jestem przyzwyczajony do tak oryginalnych wizyt i na wszelki wypadek wezwę policjanta...

Gość stracił zimną krew. Wyrwał się z rąk p. Wigdora i wyskoczył oknem na ulicę.

P. Wigdor w negliżu puścił się w pogoń. Po chwili przyszedł mu w sukurs posterunkowy, który ujął „zawianego obywatela".

W komisarjacie wyszło na jaw, iż wprawdzie pił tej nocy w jednej z knajp, lecz zamierzał okraść mieszkanie p. Wigdora i zaopatrzył się w narzędzia złodziejskie.

Znalazłszy się przed sądem, Antoni Górniak, tak bowiem brzmiało jego nazwisko, nie przyznał się do winy.

Skazano go na 3 miesiące aresztu.

Dwie krwawe bójki.

W dniu wczorajszym policję dwukrotnie zawiadomiono o krwawych bójkach.

W przytułku noclegowym przy ulicy Żeromskiego 44, podczas sprzeczki została ugodzona w głowę tępem narzędziem 32-letnia Józefa Jurkowska, bez stałego zajęcia. Pogotowie udzieliło jej pomocy.

***

Na ulicy Rzgowskiej, podczas bójki został ugodzony nożem w głowę robotnik Stefan Stasiak, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 47.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Brzydki finał

pięknej miłości.

Łódź, 28 listopada.

18-letnia Kasia Walicka, mieszkała samiuteńka, gdyż nie miała rodziców, ani krewnych. Podczas dnia pracowała, a gdy zmierzch zapadał jakaś nieokreślona tęsknota wkradała się do jej serduszka.

Koniecznie pragnęła znaleźć bratnią duszę opiekuna...

I znalazła wreszcie...

Przychodził do niej codziennie wieczorem i spędzał z nią długie godziny. W skromnym pokoiku dwa serca biły przyspieszonem tętnem... Zdawało się, iż miłość złączy je na zawsze...

Jednakże po pewnym czasie Wacław Karsz, uprzykszył ją sobie i począł w niej szukać wad.

Któregoś dnia w czasie sprzeczki posądził ją o kradzież drobnych przedmiotów. Daremnie dziewczyna przysięgała że jest niewinna.

Karsz zaskarżył ją do sądu, który — po rozpatrzeniu sprawy — Walicką uniewinnił.

„Czarna Mańka" z Bałut

miała w „ustach maliny" i piła, jak sam „Lucyper".

Łódź, 28 listopada.

Wczoraj późnym wieczorem ulicą Aleksandrowską szedł jakiś młody osobnik w cylindrze, który zaczepiał wszystkich przechodniów.

— Czy nie widzieliście „Mańki? — pytał ich.

— Jakiej Mańki?

— Tej, co ma w ustach maliny...

Przechodnie wzruszali ramionami.

— To jakiś kiepski warjat — zauważył któryś z nich.

Poszukiwacz Mańki „z malinami w ustach" był niezmordowany.

W ciągu kilku godzin okrążył całe Bałuty i dopiero wówczas doszedł do wniosku, że jej nie odnajdzie.

Udał się więc do policji.

Jak wynika z jego zameldowania, wczorajszy dzień upłynął mu bardzo wesoło. Po południu zetknął się w knajpie z jakąś czarną Mańką, której nazwiska nie może sobie przypomnieć. Dziewczyna piła wódkę „jak sam Lucyper" i ciągle wołała „mało!"..

Przy trzeciej butelce Kazimierz Stojałkiewicz doszedł do wniosku, że Mańka jest najpiękniejszą kobietą na świecie tylko posiada „feler", w postaci dwuch złotych zębów.

Korzystając z tego, że miał przy sobie czerwoną farbę pomalował jej zęby na czerwono:

— Teraz masz w ustach maliny — wyszeptał w zachwycie.

„Malinowa dziewczyna" w dowód wdzięczności pocałowała go w usta i... wyciągnęła mu z kieszeni portfel z 20 złotymi.

Brak pieniędzy spostrzegł dopiero po kilku godzinach, gdy dziewczyna ulotniła się.

Stojałkiewicz był wczoraj tak pijany, że nie mógł sobie nawet przypomnieć, gdzie się z nią pożegnał.

Harakiri.

Łódź, 28 listopada.

Lokatorzy domu przy ulicy Wysockiego 8 wczoraj po południu zostali wstrząśnięci strasznem samobójstwem Zygmunta Stanisławskiego.

Stanisławski był od dłuższego czasu bez pracy i nie miał żadnych środków do życia. Gdy wczoraj wyczerpał zupełnie swoje skromne oszczędności, zdecydował się pozbawić życia.

Nieszczęśliwy człowiek, leżąc w łóżku zadał sobie nożem kuchennym cztery głębokie rany klatki piersiowej. Dopiero po upływie kilku godzin jeden z sąsiadów, który go odwiedził, zajął się ratunkiem desperata, zdradzającego już słabe oznaki życia.

Pogotowie w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.

***

W bramie domu przy ulicy Pomorskiej 25 jakiś mężczyzna lat około 25 napił się nieznanej trucizny o bardzo silnem działaniu. Gdy po kilku minutach przyjechało pogotowie, denat już był nieprzytomny. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa.

Policja dotychczas nie ustaliła tożsamości denata.

Niewidomy staruszek z Łasku

pozostawiony na łasce losu w Łodzi.

Łódź, 28 listopada.

Wczoraj ulicami miasta wlókł się jakiś staruszek, ubogo ubrany, torując sobie drogę laską.

Co kilka minut zatrzymywał się, opierał się laską o mur domu i zalewając się gorzkiemi łzami wołał:

— Gdzie ja jestem? Dlaczego mnie wykradliście? Co pocznę nieszczęśliwy?

Staruszkiem zainteresował się policjant, któremu opowiedział następującą historję:

— Mieszkam w Łasku. Od kilkunastu lat już nie widzę i prowadzi mnie mój krewny. Wczoraj jeden ze znajomych zaproponował mi, że mnie zaprowadzi do Łodzi. Mówił mi, że w tem mieście będzie mi lepiej, bo ludzie są litościwsi. Uwierzyłem mu i poszedłem. Po drodze opuścił mnie. Chodziłem sam przez kilka godzin... Czy to jest Łódź? Poradźcie mi, co robić?

Władze zajęły się niewidomym staruszkiem.

Nieudany zamach samobójczy.

Łódź, 27 listopada.

Kazimierz Jabłoński (Zgierska 97) będąc od dłuższego czasu bez pracy nosił się stale z samobójczemi myślami. Wczoraj korzystając z nieobecności domowników usiłował powiesić się na drzwiach mieszkania.

Na szczęście wisielca zauważył jeden z sąsiadów, który odciął go od sznura i wezwał natychmiast pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił desperata na miejscu w stanie osłabionym.

Ludność w Polsce wzrasta najszybciej na świecie

Mimo niskiej liczby małżeństw i wielkiej śmiertelności.

W dziedzinie naturalnego przyrostu ludności Polska zajęła wśród państw zachodniej Europy stanowisko przodujące. Ubożsi w kapitał i warsztaty pracy, jesteśmy zasobniejsi od innych w żywą, stale wzrastającą siłę roboczą.

Konkurować z nami na tem polu nie mogą ani Niemcy, ani Węgrzy, ani Holendrzy, ani Anglicy, a tem bardziej Francuzi, których przyrost ludności wykazuje tylko nieznaczną przewagę urodzeń nad zgonami.

Jesteśmy największym rezerwoarem sił roboczych, mimo tego nawet, że pod względem ilości zawieranych małżeństw ustępujemy niejednemu państwu.

W zawieraniu związków małżeńskich prym wiodą **Węgrzy i Niemcy.**

Na Węgrzech na każdy 1000 mieszkańców przypada 9, w Niemczech — 8 małżeństw. U nas — tylko 7.5.

Liczbą urodzeń jednak bijemy wszystkie narody. Na 1000 Polaków przypada 32 urodzenia rocznie na 1000 Węgrów— 26, na 1000 Niemców — tylko 19. Tysiąc ludności holenderskiej wydaje na świat 24 dzieci, tysiąc francuskiej — 18, tysiąc angielskiej — 17 dzieci.

Niestety, nie wszyscy, którzy się rodzą, pozostają przy życiu. **Śmierć zbiera wszędzie obfite żniwo — największe jednak w Polsce.** Nie dbamy zbytnio ani o własne zdrowie, ani też nie umiemy chować swoich dzieci. Na 1000 mieszkańców umiera u nas blisko 18 osób. Jest to dwa razy więcej, niż w Holandji. We Francji umiera 17, na Węgrzech — 16 osób.

Ale mimo tak wysokiej śmiertelności ogólny przyrost ludności pozostaje w Polsce największy, wynosi bowiem — po potrąceniu zgonów — 14 osób na każdy tysiąc mieszkańców. Wszędzie indziej przyrost jest mniejszy i wynosi — na Węgrzech 10, w Niemczech — 7.5, w Anglji 6, a we Francji — 1.5.

Jesteśmy tedy narodem rozpładzającym się najobficiej.



— Jak pan może tak dużo mówić z Iksińskim?

— Gdybym nie mówił, musiałbym go słuchać.

Nie można żyć z mężem,

który zachowuje się po chamsku

orzekł sąd nowojorski.

Czy należy żyć z mężem źle wychowanym?

Nad takiem zagadnieniem zastanawiało się kolegjum sędziów nowojorskich z powodu skargi rozwodowej pani Gaby E. Stoors.

Dama ta wysławiała nawet zalety swego męża, który był pracowitym, oszczędnym, zapobiegliwym, dzielnym, nie posiadał jednak dobrych form towarzyskich.

Pewnego razu państwo Stoors zaproszeni byli do przyjaciółki z lat dziecinnych, pani Gaby. Mąż wywował w salonie ogólne zgorszenie, wyciągał bowiem nogi na stół i przez nieuwagę wysypał popiół z cygara na dekolt pani domu.

Kiedyindziej znów, zaproszony na uroczystą kolację przez ciotkę pani Gaby krajał rybę nożem i ogryzał kości indyka, pomagając sobie przytem palcami.

Najgorszy zaś skandal zrobił na balu tak, iż wyproszono go z sali. Gdy zmęczył się tańcem, zdjął frak i powiesił go na oknie.

Wszystkie wysiłki żony, aby nauczyć swego męża dobrego tonu spełzły na niczem. Wreszcie obrzydło jej życie i poprosiła o rozwód. Sąd przychylił się do jej prośby.

„Rajem samobójców"

przezwano uroczy zakątek w Alpach.

Dotychczas 50 osób odebrało tam sobie życie.

Na granicy włosko-szwajcarskiej znajduje się romantyczna skała, u której podnóża wije się górski strumień, pełen głazów i czeluści.

Miejsce to nazywają „Rajem samobójców". I istotnie niema może na świecie takiego drugiego zakątka ziemi, gdzieby odebrało sobie życie tylu ludzi.

Kilka krzyżów, wyrytych rękami górali na skale, wskazuje miejsce, gdzie znajdowano roztrzaskane zwłoki desperatów.

Najczęściej bowiem wchodzili oni na łatwo dostępną „skałę śmierci" i rzucali się z jej wysokości w głębię potoku.

Przed 100 laty popełniła na tem miejscu samobójstwo osobliwa para kochanków.

On był studentem w Bonn, a ona należała do jednego z najbardziej arystokratycznych rodów niemieckich, spokrewnionych z domami panującemi.

Znaleziono ich martwych, z przestrzelonemi skroniami, a obok leżało dzieło Goethego „Cierpienia młodego Werthera", otwarte na stronicy, opisującej śmierć bohatera.

Pod wpływem tego samobójstwa rozpoczęła się walka z dziełem Goethego i zarówno kościół jak i pedagogowie uważali „Cierpienia młodego Werthera" za książkę „zbrodniczą".

W 30 lat potem inna para kochanków odebrała sobie na tem miejscu życie. Była to „anielsko piękna" lady angielska, której mąż konał na suchoty. Nie chcąc rozłączyć się, popełnili oboje samobójstwo, skacząc ze skały w przepaść.

Starzy przewodnicy opowiadają, że w tem miejscu zginęło z górą pięćdziesiąt osób.

W pogodną noc księżycową widują obdarzeni bujną fantazją przechodnie nie samowite jakieś cienie, snujące się po skale.

Legenda głosi, iż są to duchy samobójców, które nie chcą się rozłączyć z tym czarownym zakątkiem Alp i wiecznie tam będą pokutować.

2 miljony franków

wyasygnował senat francuski na cele olimpijskie.

Na ostatnim zebraniu francuskiego senatu uchwalono wyasygnować subwencję na koszta obesłania zawodników na olimpjadę w r. 1928. 279 senatorów było za wnioskiem. Francja asygnuje na ten cel 2 miljony franków, dając tym dowód, że uważa igrzyska olimpijskie za coś więcej, aniżeli za zwykłe międzynarodowe święto sportowe.

Także Niemcy łożyły, łożą i łożyć będą duże sumy na Igrzyska olimpijskie. W Niemczech jednakże sprawa przedstawia się w ten sposób, że lwia część wydatków pokryta jest z ofiar prywatnych.

Bardziej skomplikowanie przedstawia się ta sprawa w Anglji. Tam rząd stoi na stanowisku, że sport uprawiają jednostki dla własnej przyjemności, nawet gdy się rozchodzi o igrzyska olimpijskie. I dlatego w związku z olimpjadą w Amsterdamie rząd brytyjski nie ofiarował jeszcze do tej pory ani jednego szylinga. Gdy w roku 1908 olimpjada odbyła się w Londynie, tamtejszy Komitet Olimpijski zebrał na ten cel pieniądze ze zbiorowych składek, które przeprowadzały angielskie pisma sportowe i codzienne.

Bajeczne skarby tureckie zostaną oszacowane przez europejczyków.

Wspaniały puginał.—Tron wysadzany 20 000 pereł. — Starodawne fortyfikacje broniące tureckiego Sezamu.

Rząd turecki postanowił przystąpić do oszacowania wielkich skarbów, jakie w ciągu wieków gromadziły i strzegły zazdrośnie egzotyczne dynastje Wielkiej Porty. W tym celu zawezwano najzdolniejszych rzeczoznawców angielskich, francuskich i amerykańskich, którzy już od wielu tygodni pod nadzwyczaj silną eskortą, obliczają wartość nieprawdopodobnych wprost skarbów tureckich.

Jeden z rzeczoznawców angielskich, który oddawna już pracuje w Turcji, oświadczył, że wartość bogactw tureckich sięga zawrotnych sum. Są to naprawdę bajeczne skarby w niczem nie ustępujące tym, które w tak wspaniałych barwach odmalowane są w baśniach wschodnich.

Jako przykład opisuje angielski rzeczoznawca pyszny puginał turecki, którego rękojeść zrobiona jest z jednolitego wielkiego szmaragdu, w którym znajduje się jeszcze djament, ważący przeszło 21 karatów.

Najbardziej imponującym przedmiotem w skarbcu jest jednak tron tak wspaniały, że można go śmiało uważać za realizację najbujniejszej fantazji. Jest on zrobiony ze złota i wysadzany 20 tysiącami pereł oraz niezliczoną ilością rubinów i szmaragdów. Wartość tego tronu wynosi miljony dolarów.

Od niepamiętnych czasów skarbca strzeżono nadzwyczaj czujnie. Aby stanąć wreszcie przed wrotami bajecznego seramu tureckiego trzeba przebyć cały szereg fortyfikacji zbudowanych jeszcze przed wiekami i umocnionych potężnemi basztami.

Antyangielski szał „Grubego Billa".

Próbki amerykańskiego nacjonalizmu.

Nacjonaliści amerykańscy zieją nieposkromioną nienawiścią do Anglji, uważając Wielką Brytanję za największego swego wroga który konsekwentnie zmierza do podboju Stanów Zjednoczonych.

Jednym z najzagorzalszych nieprzyjaciół Anglji jest prezydent miasta Chicago, mr. B.B. Thomson, znany powszechnie pod przezwiskiem „Gruby Bill".

Nienawiść swą do Albionu posuwa tak daleko, iż usuwa z urzędów miejskich urzędników, sympatyzujących z Anglją i wytacza im procesy i „zdradę stanu".

Przed kilku dniami oskarżył prezydent Chicago wizytatora szkół tamtejszych, mr. Mac Andrew'a o szerzenie propagandy angielskiej i usunięcie z podręczników szkolnych ustępów, odnoszących się do walki z Anglikami o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Podczas sensacyjnej rozprawy sądowej odczytał jeden z chicagowskich dziennikarzy, Charles Grant Miller, obszerny referat, dowodzący, iż uniwersytet Columbia w Nowym Jorku jest ogniskiem propagandy angielskiej, a profesorowie tej uczelni otaczani są szczególnemi łaskami rządu Wielkiej Brytanji „Gruby Bill" polecił, aby w szkołach chicagowskich zwalczano angielskie prądy.

Kat z miłości do bliźniego.

Wynalazł automatyczną szubienicę.

Wynagrodzenie za egzekucje przeznaczał na cele dobroczynne.

Zmarły w ostatnich dniach Frank C. Johnston z Nowego Orleanu w ciągu lat dwudziestu pełnił w południowej części St. Zjednoczonych rolę kata. Był to człowiek wysoce oryginalny, którego tylko miłość bliźniego skłoniła do podjęcia się tak bardzo przykrej roli.

Johnston pochodził z bardzo dobrej rodziny, zapisał się na uniwersytet, gdzie studjował teologję. Pewnego dnia był on przypadkowo świadkiem wykonywania wyroku, podczas którego kat nie mógł opanować wzruszenia i wskutek tego bardzo męczył skazańca. Widząc to, Johnston sam podjął się roli kata, powiesił skazanego murzyna i, jak sam o sobie opowiada, „wyświadczyłem mu w ten sposób olbrzymią przysługę".

Od tego czasu zaczął on przyglądać się sposobowi wykonywania wyroków, studjował poważnie tę sprawę i siłą woli pokonał w sobie wstręt do tego ohydnego rzemiosła. Dopiero doszedłszy do tej zupełnej doskonałości, Johnston podjął się roli urzędowego kata.

W czasie swego „urzędowania" wykonał on 43 wyroki, a za każdy z nich pobierał od skarbu od 300 do 500 dolarów.

Nigdy jednak sam z pobranych pieniędzy nie korzystał, składając czysty zysk na cele dobroczynne.

Wynalazł on szubienicę automatyczną, przy której kat potrzebował tylko nastawić zegarek, a resztę spełniał za niego sam automat, powodując szybki zgon skazańca. Śmierć, zadawaną przy pomocy stryczka, ten dziwny kat uważał za najłagodniejszą i najbardziej bezbolesną, a o wykonywaniu wyroku za pośrednictwem stołka elektrycznego nie chciał nawet słuchać. Ale sam wynalazł jeszcze inny sposób wykonywania wyroku, polegający na tym, by zadawać śmierć przy pomocy gazu. Johnston zbudował specjalną celkę, którą można było dowolnie napełniać gazem. Do tej celki wprowadzano skazańca, a gdy zasnął, przy pomocy specjalnego przyrządu wprowadzano gaz, w którym skazaniec umierał nieświadomie i bez żadnego bólu. Ten rodzaj wykonywania wyroków śmierci uważał Johnston za najbardziej łagodny i walczył o wprowadzenie go w całych St. Zjednoczonych.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

56

Nachyliłem się bliżej ku niemu i szepnąłem:

— Dostanie pan na rękę pięć tysięcy złotych i pracę u mnie w fabryce, jeżeli pan powie, gdzie jest moja żona...

— Nie, nie mogę... Dałem słowo...

Pomimo tych jego zapewnień, wiedziałem, że zastanawia się nad moją propozycją.

— No, i jak? — zapytałem.

— Wyjdźmy stąd na chwilę, to o wszystkiem pomówimy...

— Dobrze...

Zapłaciłem rachunek i wyszliśmy z restauracji. Zaledwie zrobiliśmy jednak parę kroków, gdy za nami rozległ się jakiś głos:

— Tss... Majchrzak... Tsss...

Przystanęliśmy. Zauważyłem, że robotnik był śmiertelnie blady i sięgnął ręką do kieszeni. Nie miał, widocznie, żadnych wątpliwości, co do intencji [illegible]wóch wołających nań mężczyzn.

Tymczasem oni, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi, odwołali Majchrzaka na stronę. Mówili głośno tak, że każde słowo słyszałem dokładnie.

— Dokąd idziesz? — pytał jeden z mężczyzn.

— Nie wasz interes — odpowiedział hardo robociarz.

— Ej, Majchrzak, nie strugaj bohatera... Źle się to wszystko skończy...

— Nie straszcie mnie, bo się was nie boję...

— To się zobaczy... Narazie gadaj, dokąd idziesz z tym frajerem...

— Bo co?...

— Bo myśmy zauważyli, że się z nim zwąchałeś...

— A jak się zwąchałem, to moja rzecz...

— Wracaj do knajpy!

— Nie wrócę...

— Wracaj, bo...

W mdłem świetle księżyca, oświetlającego podwórze, błysnęły ostrza noży. Mężczyźni skoczyli ku sobie, dysząc chrapliwie.

Rozległ się z początku jeden jęk, potem — drugi. Dwa ciała upadły z łoskotem na bruk podwórza. Majchrzak, zziajany, spocony, podbiegł do mnie i rzekł:

— Chodź pan... prędzej... prędzej...

Przebiegliśmy szybkim krokiem podwórze i znaleźliśmy się w bramie. Nagle — w ciemności — natknąłem się na jakiegoś mężczyznę, który cofnął się o krok i zaświecił latarkę elektryczną. Był to Petrow. Zdumienie odmalowało się na jego twarzy.

— To pan? — zapytał — Majchrzak?

Robotnik nic mu nie odpowiedział.

— Dokąd to? — indagował dalej Petrow, zwracając się do Majchrzaka.

— Temu panu znudziło się czekać w knajpie i chciał się trochę przejść...

— Aha... Panie Karnecki...

— Co?...

— Czy ma pan pieniądze?

— Tak — odparłem po krótkiej chwili wahania.

— Czy chce pan teraz zobaczyć się ze swoją żoną?

— Tak...

— No, to wejdźmy na chwilę do restauracji, by załatwić tę sprawę...

— Uważam to za zbyteczne — odrzekłem bez namysłu.

— Dlaczego?

— Bo pieniądze wręczę panu dopiero wtedy, kiedy zobaczę się z żoną

Petrow nic mi narazie nie odpowiedział, podszedł natomiast do Majchrzaka i szeptem począł się z nim naradzać. Rozmawiali kilka minut, poczem rosjanin rzekł:

— Dobrze — zgadzam się na pańskie warunki.

— W takim razie możemy iść...

— Zaraz... chwileczkę... Majchrzak!..

— Co takiego...

— Idźcie do knajpy po Repina i Nelhego...

— Niema ich w knajpie...

— Jakto? Mieli prze[illegible] czekać na mnie...

— Byli i poszli...

— To niemożliw[illegible]

— Kiedy mówię, [illegible] [illegible]tanowczo Majchrzak.

Wyszliśmy na ulicę. Tu Petrow rozejrzał się bacznie dokoła, chcąc widocznie sprawdzić, czy go ktoś nie śledzi. Nie zauważywszy jednak nic podejrzanego, rzekł:

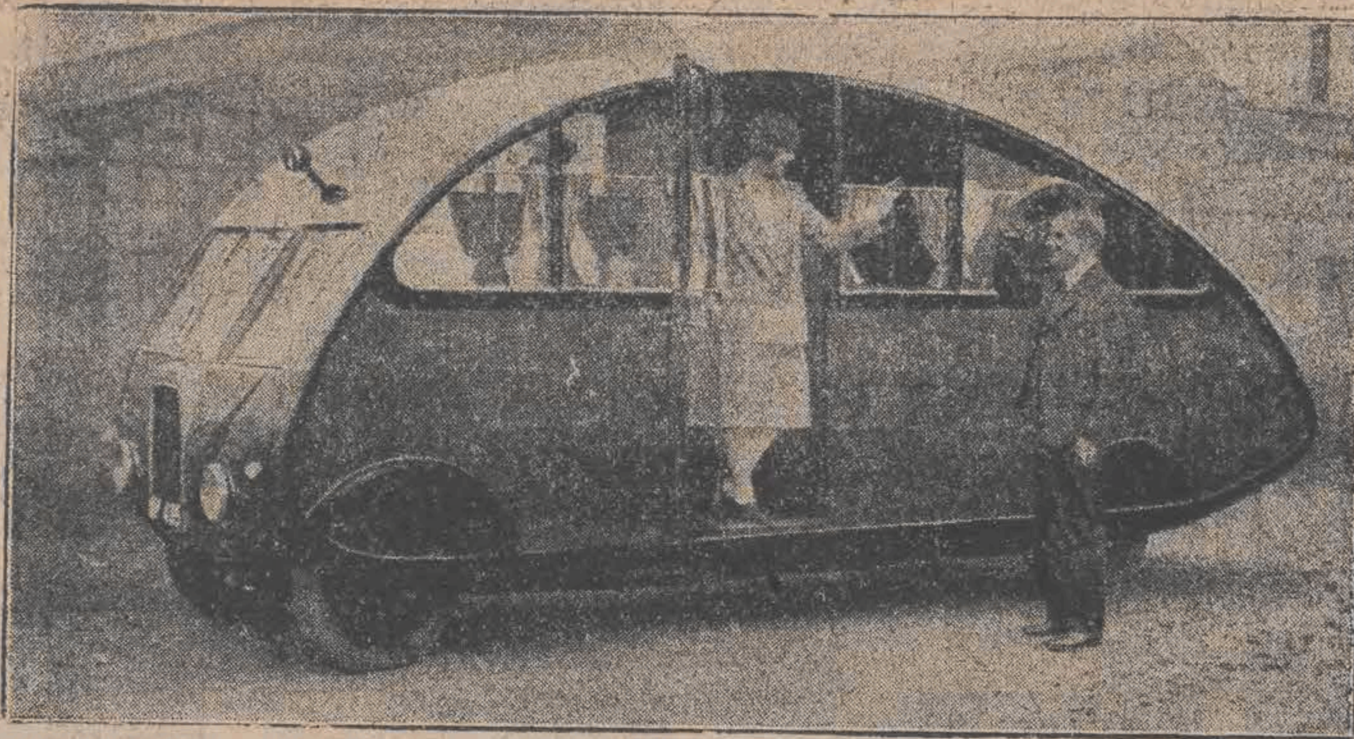
— Chodźmy...

Podążyliśmy w górę Aleksandrowskiej, poczem skręciliśmy w jedną z jej bocznic.

— To tutaj — rzekł Petrow, zatrzymując się przed jednopiętrową kamieniczką.

Serce zakołatało mi gwałtownie w piersiach.

(D. c. n.)



Nowy typ automobilu skonstruował pewien inżynier angielski.

B. konsul szwedzki zamordował w Paryżu śpiącą żonę, znaną literatkę i dziennikarkę i popełnił samobójstwo.

Paryż, w listopadzie.

Krwawy dramat, którego przyczyn nie zdołano dotąd wyjaśnić, rozegrał się w tych dniach we wspaniałym hotelu paryskim w dzielnicy La Muette.

Przy cichej ulicy, w pobliżu ogrodów Trocadero, od października 1923 roku, w pięknych apartamentach zamieszkiwała szwedzka rodzina Grebst: mąż liczący lat 50, jego żona o 20 lat od niego młodsza, tudzież matka żony, pani Nordstrom.

P. Harold Grebst dawniej dyplomata — był przez pewien czas konsulem szwedzkim w Costa-Rica — od czasu przybycia do Francji poświęcił się zawodowi przemysłowemu. W ostatnich czasach piastował godność dyrektora fabryki. Młoda jego żona Stinna Grebst, znaną była w szwedzkich kołach literackich i dziennikarskich. Przebywając w Paryżu wysyłała często korespondencję do rozmaitych pism sztokholmskich, a specjalnie do „Dagens Nyheter". Korespondencje te podpisywała pseudonimem Xliane. Od kilku lat była członkiem syndykatu dziennikarzy szwedzkich.

Państwo Grebst sprawiali naogół wrażenie doskonałego małżeństwa. Prowadzili życie światowe, urządzali częste przyjęcia, w których uczestniczył „beau monde" paryski. Zdawało się, iż nie zbywa im na niczem, że nie wiedzą co to znaczą jakiekolwiek kłopoty finansowe.

Przed paru dniami p. Harold Grebst wraz ze swą małżonką spędzili wieczór w samotności. Po obiedzie grali razem w karty, a b. dyplomata szwedzki był specjalnie tego wieczoru doskonale usposobiony i w świetnym humorze, Po skończonej grze w karty, małżonkowie i matka p. Grebst udali się do swych pokojów na spoczynek.

Nazajutrz rano służąca daremnie wyczekiwała na dzwonek, który zwyczajnie koło godziny 9-tej dawał jej znak, by podała śniadanie. Myśląc, że chlebodawcy jej śpią tego ranka nieco dłużej czekała zrazu cierpliwie, jednakże koło godziny 10-tej zaniepokojona długotrwałem milczeniem w sypialni państwa Grebst, służąca zaczęła pukać do ich pokoju, nie otrzymując zaś żadnej odpowiedzi, pobiegła zaalarmować p. Nordstrom, która też natychmiast wbiegła do sypialni swej córki i jej męża.

Oczom matki przedstawił się w tej chwili straszny widok. Na łóżku spoczywali obok siebie martwi już małżonkowie. Z poduszki spływała na ziemię struga krwi. Skroń p. Grebsta przestrzelona była kulą rewolwerową. W zaciśniętej prawej dłoni trzymał od jeszcze automatyczny pistolet, z którego zabił swą żonę, spoczywającą w głębokim śnie i potem odebrał sobie życie.

Strzały b. dyplomaty były widocznie bardzo celne i śmierć musiała nastąpić natychmiast. Wobec tego, że cały pokój wyłożony był dywanami, nikt w domu nie usłyszał odgłosu strzałów.

O tragicznym wypadku poinformowano najbliższy komisarjat policji. Przybyły lekarz skonstatował już tylko śmierć obojga. Zwłoki były jeszcze ciepłe, co wskazywało na to, że dramat musiał się rozegrać może na godzinę zanim go wykryto.

Na temat krwawego dramatu szwedzkiej pary małżeńskiej krążą rozmaite pogłoski, które nie wyjaśniają jednak dotąd motywów, jakie kierowały eks-konsulem Grebstem. Przy zmarłych nie znaleziono żadnego listu, który rzucałby jakiekolwiek światło na tajemniczą ich śmierć. Istnieje przypuszczenie, że małżonkowie Grebst znaleźli się w ostatnich czasach w krytycznej sytuacji finansowej. Przypuszczenie to oparte jest na tem, iż przed tygodniem p. Grebst sprzedał swój samochód. Czy jednak fakt ewentualnych kłopotów pieniężnych był jedynym powodem krwawego dramatu, czy też kryją się za nim jakieś inne nieodgadnione pobudki, wykaże dopiero śledztwo.

Pat i Patachon—dwaj złodzieje wystosowali oryginalne ultimatum do właściciela kawiarni.

Z Warszawy donoszą:

Istnieje w Warszawie rodzina Szwagierusów — same znakomitości. Jeden z przedstawicieli tego rodu, niski i krępy jest zawodowym licytantem, drugi, chudy i wysoki — złodziejem kieszonkowym.

Panowie ci, grzeczni w obejściu, przypominający z wyglądu Pata i Patachon'a upodobali sobie znaną z doskonałych bilardów cukiernię przy ulicy Marszałkowskiej i co wieczór przychodzili tam na szklankę czarnej kawy.

Właściciel cukierni, dowiedziawszy się, kim są goście, z przerażenia złapał się za głowę. Delikatnie, ważąc każde słowo, dał im do zrozumienia, że bardzo by mu było przyjemnie, gdyby zaprzestali odwiedzać jego lokal.

— Zgoda — oświadczył Szwagierus złodziej — ale pożałujesz pan tego. Kelner, płacić!

Nazajutrz w cukierni zginęła kula bilardowa z kości słoniowej. Była to poważna strata. Trzeciego dnia znikły z zielonego sukna dwie kule, a z bufetu — piękna taca platerowana.

I tak dalej. Stale coś ginęło. Pewnego ranka do cukierni przyszedł posłaniec z listem anonimowym tej treści:

„Jeżeli Sz. Pan pragnie odzyskać kule bilardowe oraz platery, to proponujemy Panu cofnąć zakaz bywania w cukierni, skierowany przeciw stałym klijentom, pp. S. i S., którzy nigdy nie nadużyli pańskiej gościnności. Odpowiedź prosimy przesłać przez oddawcę niniejszego listu".

Cóż miał począć cukiernik? Wyjął z portfelu bilet wizytowy, skreślił słowa „gadzam się" i wręczy posłańcowi.

Po upływie godziny inny posłaniec przyniósł ciężki pakunek, zawierający komplet skradzionych przedmiotów.

A wieczorem, przy marmurowym stoliku zasiedli dwaj dystyngowani panowie. Grzecznie powitali właściciela i zamówili aromatyczną kawę.

Bandyta-miljoner w sidłach kobiety. Miłość, szantaż i więzienie.

Kobieta niejednego już mężczyznę, który się dla niej zapomniał, przyprawiła o zgubę.

Podobna historja zdarzyła się teraz w Turynie. Naskutek wytężonej akcji Mussoliniego przeciw tak zwanej mafji, to znaczy wielkim bandom rozbójczym, utrzymującym w postrachu całe nieraz powiaty, szefowie tych band rozproszyli się po świecie, unikając w każdym razie Sycylji, gdzie za dawnych czasów grasowali.

Jednym z takich wodzów był też niejaki Salomon; dowodził on swego cazsu bandą z siedemdziesięciu złożoną zbójów, która miała na sumieniu około dwudziestu morderstw. Dzięki temu Salomon jest obecnie miljonerem, posiada dużo ziemi i zamki bardzo piękne.

Długie podróże po obczyźnie znudziły się Salomonowi, wrócił wtedy do kraju i osiadł w Turynie pod fałszywym nazwiskiem; miał on zamiar udać się do Francji i tam osiąść na stałe. Przeszkodziła temu nowoczesna Dalila, bo Salomon zakochał się w pewnej piękności turyńskiej, niejakiej Mari Bordone.

Ta przedstawiła mu najpierw męża, później szwagra. Z obu Salomon nawiązał przyjazne stosunki i nie opuszczali go ani na chwilę. Tylko za towarzystwo kazali sobie drogo płacić, przeczuwając bowiem, że Salomon nie ma czystego sumienia, szantażowali go i wyłudzali coraz to większe sumy pieniężne lub kosztowności. Gdy Salomon odmawiał, grozili, że wydadzą go władzom.

O ucieczce nie było nawet mowy, obaj mężczyźni, którzy jak się okazało, wcale nie byli krewnymi Bordone, pilnowali go bardzo troskliwie, to też udało im się wyłudzić od niego 150 tysięcy lirów (czyli ponad 75 tys. złotych).

Nie wiadomo, jakby się to wszystko skończyło, gdyby nie fakt, że policja turyńska sama się spostrzegła, iż ma niemal w ręku niebezpiecznego swego czasu ptaszka. Aresztowano więc Salomona, a do towarzystwa dobrano mu też całą trójkę szantażystów.

Zmiana tronu w Marokko



MULEJ JUSSUF, sułtan marokański z łaski Francji, zmarł po dłuższej chorobie.



Sułtanem marokańskim został MULEJ HAMADA, jego 15-letni syn.

Zamach na burmistrza m. Wiednia.

Wiedeń, 26 listopada.

Na burmistrza m. Wiednia Karola Seitza został dzisiaj popołudniu wykonany zamach rewolwerowy w chwili, kiedy burmistrz opuszczał „Schneepalast", w uroczystem otwarciu którego brał udział Burmistrz Setz wyszedł bez szwnaku, zamachowca aresztowano.

TEATR MIEJSKI.

„Dziady" dane będą raz jeszcze na przedstawieniu wieczorowem. — jutro jako rocznice listopadową.

Ceny przedstawień robotniczych od 50 groszy do 2 zł. 50.

Dziś „Peer Gynt" dla związków robotniczych. Początek o godz. 7 m. 30.

W piątek i sobotę po południu „Kredowe koło".

TEATR KAMERALNY.

Teatr kameralny grać będzie do piątku włącznie interesującą sztukę Savoir'a „Sonata Kreutzerowska" z Karolem Adwentowiczem w jego znakomitej kreacji Jerzego Pozdnyszewa.

Początek o godz. 9 wieczorem.

ROCZNICA POWSTANI ALISTOPADOWEGO

W dniu 29 listopada b. r., t. j. we wtorek o godz. 20-ej (8-ej wiecz.) w sali przy ul. Piotrkowskiej 82 odbędzie się uroczysty obchód 96 rocznicy powstania listopadowego, organizowany przez związek legjonistów polskich P. O. W. i zw. inwalidów wojennych.

Wymienione organizacje zapraszają wszystkich swoich członków i obywateli do najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystości.

Wejście bezpłatne.



Siatkówka i koszykówka.

Dwudniowy turniej w sali gimnastyczne Gimnazium niemieckiego osiągnął swój cel

Łódzka młodzież szkolna, nie czekając, aż zlitują się nad nią jej przełożeni i wychowawcy i urządzą dla niej coś, co ją interesuje, co zdolne jest dać jej kilka godzin godziwej rozrywki i emocji, w wolnych od nauki chwilach.

Nikt bowiem nie zaprzeczy, iż czas już najwyższy dla urządzenia rozgrywek o mistrzostwo. Ale te kosztują zbyt wiele pracy, której nikt się jąć nie chce. Wdoczne zatem jest, że w bieżącym roku szkolnym, albo zupełnie do tego nie dojdzie, albo też znowu w ostatniej chwili, t. j. przed końcem roku szkolnego urządzi się jakąś imitację, jak to miało miejsce w r. ubiegłym. Takie powierzchwne potraktowanie tak poważnej sprawy nie przyniesie najmniejszej korzyści. W pierwszej bowiem linji lwia część szkół ani zmuszona do tego, ani też chętna, w rozgrywkach nie weźmie udziału. Te zaś kilka ruchliwszych, które nigdy nie odpoczywają i nie leniąc się grają co sobota i niedziela, nie mogą służyć za miernik sił, wobec tak niezliczonych mas, stojącej na uboczu młodzieży szkolnej. Pewnikiem zatem jest, że takie rozgrywki przeznaczonego im celu nigdy nie osiągną

Dlatego też naszej mołdzieży szkolnej należy się uznanie za jej pracę dla rozwoju sportu. A wiedzieć przytem należy, że organizacja ostatnich dwuch imprez, wyłącznie w rękach młodzieży szkolnej spoczywała: uczniowie byli doskonałymi sędziami, uczniowie pełnili funkcję kasjerów i bileterów jak również sami uczniowie utrzymywali na przepełnionej w oba dni widowni porządek, który zasłużył na miano wzorowego.

A pożytek stąd ogromny. Młodzież szkolna przyzwyczaja się do samodzielnej pracy i przedsiębiorczości, które razem wzięte, podnoszą poziom sportów szkolnych, przyczyniają się do ich popularyzowania i rozpowszechnienia, przynosząc jednocześnie wielką korzyść samopomocom szkolnym, na które czysty dochód z tych imprez został przeznaczony.

PIERWSZY DZIEŃ TURNIEJU, URZĄDZONEGO NA SAMOPOMOC SZKOLNĄ GIMN. IM. KOPERNIKA.

W pierwszej parze walczą drużyny żeńskie:

Szczaniecka II — Seminarjum II 15:5, 15:7 — 30:12.

Zwyciężyły debiutantki, wykazując doskonałą formę i niemal wykończoną technikę, zarówno w kombinacji ataku, obronie, jak i w opanowaniu piłki. Seminarjum II poprawia się z każdym dniem, lecz świetnie grającej „Szczanieckiej“ sprostać nie mogło.

„Seminarzystki“ nie powinny się zresztą martwić, gdyż ten sam los spotkał świetną obecnie i niezwykle ruchliwą drużynę, p. Sobolewskiej, która „Szczanieckiej“, grającej z dwoma zawodniczkami z I-szej drużyny również uległa.

Szczaniecka (komb.) — Sobolewska 15:12 15:10 — 30:22.

Z „Soboleszczankami“ miała grać inna A-klasowa drużyna, lecz z powodu niestawienia się tejże, mecz nie miał się odbyć. Jednakże wobec świetnej gry „Szczanieckiej“II. obecna na widowni nauczycielka wychowania fizycznego tej ostatniej, p. Jarnecka, uzupełniła swą II-gą drużynę uczenicami z I-szej (Kluczyńską i Hołuszewską) i bez wielkiej nadziei na zwycięstwo wysłała ją do walki.

„Soboleszczanki“ zlekceważyły sobie trochę swe, napozór słabe, przeciwniczki, grając najsłabiej w obecnym sezonie, to też nadspodziewanie, lecz nie mniej zasłużenie zostały zwyciężone.

Absolwenci — Wiśniewski — Oświata (kombinowane) 15:3, 5:15 — 20:18

Absolwenci z rezerwą ich zaś przeciwnicy wystawili przeciwko nim skład bardzo silny. Weszli bowiem do niego najlepsi gracze, p. Wiśniewskiego i Oświaty. Ostatni zespół mógł być bardzo groźny, ale niezgrany i nie rozumiejący się, przegrał sromotnie pierwszą partję.

Natomiast zupełnie inny obraz widzieliśmy w drugiej partji w której kombinowana drużyna grała wprost koncertowo, lecz różnicy straconych punktów odrobić nie potrafiła

„KOPERNIK“ — „KUPCY“ 30:28.

Kupcy szwankują jeszcze, aczkolwiek w porównaniu z ostatnim ich występem poprawili się znacznie.

Kopernik chciał się zrewanżować za poniesioną przed tygodniem porażkę, co mu się z trudem udało dopiero po dogrywce, gdyż zakończenie drugiej partji nie przyniosło decydujących o zwycięstwie 2 punktów. Podkreślić należy, że właśnie dogrywka była najładniejszą częścią zawodów.

DRUGI DZIEŃ TURNIEJU, URZĄDZONEGO NA RZECZ SAMOPOMOCY SZKOLNEJ GIMN. IM. PIŁSUDSKIEGO

W niedzielę o godzinie 11-ej rano przy wypełnionej po brzegi widowni w sali gimnastycznej gimn. niemieckiego, odbyły się 4 mecze w siatkówkę i 1 w koszykówkę.

W jednym z rogów sali zajeła miejsce orkiestra szkolna organizatorów, która w przerwach popisywała się, wygrywając koncertowe utwory. Pomysł ten należy uznać za bardzo trafny, gdyż przy odpowiedniem zareklamowaniu go, widownia nie pomieściłaby ciekawych, pragnących ujrzenia gry i przysłuchania się muzyki.

SIATKÓWKA.

Pierwsze stają w szrankach drużyny żeńskie:

Krygier — P.S.P.A. 15:10, 15:9 — 30:19.

P. S. P. A. grająca w „7“ nie mogła opanować przebojowej gry swych przeciwniczek, których silne szczupaki osiągały zawsze cel.

„Szczaniecka“ — „Sobolewska“ 15:12, 15:13 — 30:25

„Soboleszczanki“ grają w „7“ lecz tak pięknie i ambitnie, że pełny skład „Szczanieckiej“ z wielkim tylko trudem i poświęceniem się, wywalczył sobie zwycięstwo. Dodać przytem należy, że najpiękniejszy ten mecz drużyn żeńskich jakiego nie oglądaliśmy jeszcze wogóle był i z innych powodów bardzo interesujący.

W obu bowiem partjach „Soboleszczanki“ prowadzą wielką różnicę punktów, a w drugiej nawet 12:6 na swoją korzyść. I wtedy dopiero trzeba było widzieć heroiczną walkę mistrzyń Łodzi, które za każdym razem zwyciężyły.

„Soboleszczanki“ podobały się, jako całość oraz dla ich nadzwyczajnej ambicji. „Szczaniecka“ wygrała dzięki swym specjalistkom w obronie i ataku. Jej gra była jednak słabszą, niż zwykle.

Y. M. C. A. — KOPERNIK 15:11, 15:4 — 30:15

„Kopernik w „6“, grał jednak dość dobrze, natomiast Y.M.C.A. wspaniale, to też i tak wysokocyfrowe jej zwycięstwo jest zupełnie zasłużone.

KOSZYKÓWKA.

Piłsudski — Zimowski 31:22.

Obie drużyny rozporządzają doskonałym strzelcami z każdej odległości i pozycji i dlatego mecz był bardzo interesujący. Piłsudczycy lepsi kombinacyjnie i szybsi — zwyciężyli. Wynik może być miernikiem sił nazwany.

Zakończenie sezonu footbalowego w Łodzi.

Ł. K. S. III — Orkan 2:1 (2:0).

Orkan promowany do Ligi I-ej. — Czerwoni zajęli drugie miejsce w tabeli.

Dzień wczorajszy był niejako oficjalnem zakończeniem sezonu footbalowego w Łodzi. Grać na śniegu i mrozie to jeszcze pół biedy, ale na błotnistym terenie z akompanjamentem wiatru i mgły nie bardzo uśmiecha się naszym piłkarzom.

Z tych właśnie względów odwołano towarzyskie spotkanie Turyści — Widzew, a rozegrano jedynie z konieczności ostatnie zawody o mistrzostwo Ligi II-ej między Ł.K.S.-em a Orkanem, zakończone nieznacznem zwycięstwem Ł. K.S-u w stosunku 2:1.

Orkan pewny już promocji do klasy I-ej nie wysilał się zbytnio, zwłaszcza w pierwszej połowie.

W tej części zawodów trudno było uwierzyć że jest to ten sam zespół, który w ubiegłym tygodniu pokonał Pogoń w stosunku 4:0.

Ani jedna linja mistrza Ligi II-ej nie funkcjonowała należycie, a poszczególne jednostki nie wysilały się zbytnio, by nadać grze lepszy ton.

Lekceważąca gra Orkanu zemściła się na drużynie srodze, kosztowało ją to bowiem 2 utracone w pierwszej połowie bramki i zwycięstwo.

Gdy bowiem drużyna wzięła się na serjo do pracy w drugiej połowie, było już za późno.

Zbyt duże zdenerwowanie wykazali bowiem poszczególni napastnicy w linji ataku Orkanu i ich strzały nawet z najbliższej odległości nie trafiały celu.

Mecz wczorajszy winien być przestrogą dla młodych i świetnie się zapowiadających graczy Orkanu, że przeciwnika nie należy nigdy lekceważyć.

Drużyna Ł.K.S-u grała b. szczęśliwie a i przyznać trzeba bardzo ambitnie.

Pierwsza połowa należała do Ł.K.S, którzy wykorzystali słabe chwile przeciwnika i bezustannie leżeli mu na karku.

Po przerwie część graczy Ł.K.S-u nie wytrzymała morderczego tempa narzuconego przez przeciwnika i już po paruminutowej grze „spuchła“.

Jednakże reszta graczy dzięki kolosalnej ambicji, zdołała utrzymać napór przeciwnika i szczęśliwie zakończyła mecz zwycięsko.

Przed sędzią p. Izraelem stanęły obie drużyny do walki w następujących zespołach:

Orkan: Dożowski, Strzelczyk, Figel Korzewski, Owczarek, Waliński, Miller I Miller II, Stempiński, Owczarek II, Pawlak.

Ł. K. S. III: Brzeziński, Jerzewski, Radomski, Sawicki, Kubiak, Wentel, Radwański, Szałapski, Pegza, Janecki, Laufer.

Przebieg gry interesujący — tempo błyskawiczne. W pierwszych minutach gra równa.

Po kwadransie Ł.K.S. opanowuje pole gry i atak jego przez pozostałe pół godziny bezustannie przesiaduje na polu karnym Orkanu.

Rezultatem licznych ataków zwycięzcy były 2 bramki, zdobyte przez Szałapskiego i Pegzę.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się całkowicie. Stroną atakującą jest teraz Orkan, który po poczynieniu kilku zmian w ataku „dusi“ niemiłosiernie Ł. K. S.

Od czasu do czasu tylko dochodzi do głosu napad czerwonych, lecz ich prawoskrzydłowy „pudłuje“ na każdym kroku.

Około 15-ej minuty silnie naciskany Jerzewski podaje piłkę bramkarzowi, któremu wyslizguje się skóra z rąk i środek napadu Orkanu zdobywa bramkę

W dalszym ciągu gry Orkan nadal atakuje i strzela często, lecz niecelnie.

Dopiero na 10 minut przed końcem Ł.K.S. znów dochodzi do głosu i stwarza nawet groźne sytuacje pod bramką przeciwnika, atoli niewykorzystane.

Wreszcie przy stanie 2:1 dla Ł.K.S. b. dobry sędzia p. Izrael odgwizduje zawody.

Wyróżnili się obrońcy Ł.K.S-u i Orkanu.

Dzięki wczorajszemu zwycięstwu Ł. K. S. zdobył drugie miejsce w tabeli, osiągając 4 punkty. Pierwsze miejsce zajmuje Orkan z 5 punktami, trzecie Pogoń — 3 punkty.

Wczorajsze zawody strzeleckie w Łodzi.

Stosownie do zapowiedzi, mimo mgły na wspaniałej strzelnicy w parku sportowym przy Aleiach Unji, 2, odbyły się w dniu wczorajszym zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o tytuł mistrza Ł. K. S.

Do zawodów stanęło 27 zawdników.

Warunki: 50 mtr strzelnica, 200 strzałów, 2 tarcze.

Pierwsze miejsce zdobył Nower osiągając 152 pnt. na 200 możliwych, drugie miejsce Placej Jan, 152 pnt. na 200 możliwych, trzecie Tchórzowski T. 143 pnt. na 200 możliwych.

Pomiędzy dwoma pierwszymi zawodnikami rozegrała się walka o pierwsze miejsce, ponieważ obaj osiągnęli równą ilość punktów po 152 pnt. Zwyciężył Nower w trzeciej tarczy różnica 12 punktów na (75 na 1000 i 63 na 1000 możliwych).

Poza konkursem pierwsze miejsce uzyskał Z. Kowalski 120 pnt. na 200 możliwych, drugim był Kleck, 117 pnt. III-ci Urbanowicz, 109 pnt.

Wyniki z całej Polski

Warszawa: Skra — Warszawianka 4:0 (3:0). Bramki uzyskali: Smosarski 3 i Krukowski 1. Sędziował p. Krukowski. Na meczu tym obchodził jubileusz 200 meczu p. Domański, bramkarz Warszawianki.

Ascola — Varsovia 0:14 (0:7).

⁂

Walne zgromadzenie Legji warszawskiej, które odbyło się przy udziale niemal wszystkich członków Legji, przyniosło, miast autonomji sekcji piłki nożnej wyłonienie komisji w tej sprawie w składzie gen. Góreckiego, pułk. Wasseraba i pułk. Krzyskiego.

Na tem samem zebraniu wybrano nowy zarząd w składzie: Gen. Górecki — prezes, pułk. Wasserab i Krzyski, wice—prezesi.

⁂

Kraków: Wisła — Garbarnia 5:3 (2:1). Bramki strzelili: Rejman III, Rejman I.

Dla Garbarni Mazur, Konkiewicz i Rusinek.

Gra obydwu stron słaba.

Katowice: IFC. — 07 Siemianowice: 6:0. Bramki zdobyli: Gorlitz 2, Kosek i Krachnik.

Apollo

Konstantynowska 16.

Dziś wielka premjera!

Poraz pierwszy w Łodzi!

Wspaniały film polski najnowszej produkcji

Inscenizacja: K. Czyński. Scenarjusz: I. hr. Zybert-Plater.

„MARTWY WĘZEŁ"

10aktów nie samowitych przygód CZŁOWIEKA BEZ RĄK 10 aktów niesamowitych przygód

W rolach głównych: **KAZIMIERZ-JUNOSZA STĘPOWSKI**

Neri Prati (I. hr. Zyberk-Plater) Jola Jolanta, Nina Nido, Junosza-Dąbrowski, P. Kurnicki, W. Gawlikowski, Ben Herr.

CASINO

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Imponująca wizja Łodzi na filmie

Arcyfilm polski według genjalnej powieści Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla

ZIEMIA OBIECANA

Realizacja dyr. A. HERTZ i inż. ZB. GNIAZDOWSKI

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Jadwiga Smosarska

Karol Borowiecki, dyrektor fabryki **K. Junosza-Stępowski** Maks Baum) Moryc Welt) Koledzy i wspólnicy Borowieckiego **St. Gruszczyński, Wł. Grabowski** Herman Bucholc, potentat baweln. **Ludwik Solski**

M. Gorczyńska, Józef Śliwicki, Maria Modzelewska, Ludwik Lawiński, Paweł Owerłło, K. Krukowski, Julian Krzewiński, Czarny łabędź **Loda Halama.**

Tańce wykona zespół Koszutski Girls.

Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i majątku ziemskim w Łowickiem. — Zdjęć dokonano w Łodzi, na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheibler i Grohman" w Łodzi.

Początek przedstawień o 4.30 **Początek przedstawień o 4.30**

ODEON

Dziś premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Król śmiechu, dowcipu i humoru! Największy komik świata — —

HAROLD LLOYD

w jednej z najweselszych fars swego bogatego repertuaru w obrazie p. t

GWAŁTU, CO SIĘ DZIEJE?!

10 aktów nieustannego śmiechu wzruszającego nawet najbardziej zatwardziałych cyników. — —

UWAGA: Chcąc dać szerszym sferom możnośc obejrzenia tego wybitnego filmu wyświetlamy jednocześnie i w kinie „CORSO", gdzie ceny miejsc są niższe.

CORSO

Dziś premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Słynny ASTROLOG

robi wspaniałą propozycję BEZPŁATNIE



CHCE WAM OWIEDZIEĆ

Czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna. Jakie osiągniecie powodzenie w miłości, małżeństwie, przedsięwzięciach Waszych, planach i pragnieniach. Możecie również otrzymać wytłómaczenie wielu ważnych zagadnień, które jedynie Astrologja wyjaśnić jest zdolna.

Czy urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą?

RAMAH, słynny orjentalista i astrolog, którego studja i porady astrologiczne wywołać zdołały istny nawał tysiącznych piśmiennych podziękowań z całego świata, prześle Wam GRATIS, na zasadzie swej nieporównanej metody, jedynie na mocy, udzielonego sobie, Waszego imienia, adresu i ścisłej daty urodzin, astrologiczną analizę Waszej przyszłości, która łącznie „z **osobistemi radami"** zawierać będzie wskazówki, które Was wprowadzą nietylko w zdumienie, ale w zapał i entuzjazm. **„Porady osobiste"** zdolne są zmienić bieg Waszego życia. Napiszcie zaraz bez wahania w Waszym własnym interesie — adres: RAMAH, Folio 71 PE, **44, Rue de Lisbonne,** PARIS. **Nadzwyczajna niespodzianka czeka Was!** Jeżeli chcecie, możecie w liście załączyć zł. 1.— w markach pocztowych, które przeznaczone są na pokrycie części kosztów porta i in. Porto do Francji: zł. 0.40.

OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

Pamiętajcie, że śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:

H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
J. Windman, Piotrkowska Nr. 35
W. Manus, Piotrkowska Nr. 127
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1

W ZGIERZU:
Sklep komis. „ORZEŁ",
Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19

W PABJANICACH
Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16.

XXXXX

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka № 1
Telefon № 25-38
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa Kwarcowa, Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4

Nowootworzony dział **chirurgji** estetycznej i dział **fizykalnej terapji** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz. 2 popoł.



Najlepsza marka światowa

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.d

Lek - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła
przyjmuje w godz. 4—7, **Piotrkowska 51,** tel. 21 32

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4 5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5
Wschodnia 72 m. 19

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Lek.-Dentysta

P. HUJWICZ WA

36 Wschodnia 36
tel. 41 95
przyjmuje od 4—7 popoł

Biuralistka,

pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. (Wymagania b. skromne) Of. sub „Biuralistka"

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście I piętro.

Elektromonter samodzielny oraz chłopiec po praktyce mogą się zgłosić do Cytera Kilińskiego 87

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak.